Rok XV Kraków, Sobota 9-go Kwietnia 1910. **Nr. 15.**

Cena prenumeraty.
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr. Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 8.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia
za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Położenie wewnętrzne w monarchii austro-węgierskiej.

Już dawno nie pisaliśmy na tem miejscu o stosunkach wewnętrznych obu państw monarchii austryacko-węgierskiej. Wyręczał nas w tej mierze nasz korespondent wiedeński, który nadsełał nam regularnie tak zajmujące sprawozdania z posiedzeń parlamentu, a przy tej sposobności dotykał prawie wszystkich ważniejszych spraw. Za te jego sprawozdania, których układanie nie jest rzeczą łatwą, trzeba bowiem umieć z ogromnej masy drobiazgów i szczegółów wybrać to, co najważniejsze, co naszych czytelników najwięcej zająć może, należy się jemu szczera wdzięczność zarówno ze strony redakcyi, jak i czytelników.

Teraz jednak gdy korespondent nasz świątecznego zażywa wypoczynku, wypada naszej redakcyi poświęcić parę uwag sprawom tak zbliska nas interesującym, boć przecież los naszego kraju najściślej związany jest z losami tej monarchii.

Położenie na Węgrzech.

Uwagi nasze dzisiejsze zaczynamy od państwa węgierskiego, czynimy to zaś dlatego, że węgierskich stosunków nie dotykaliśmy już dawno, a następnie dlatego, że tam właśnie zaszły w ostatnich czasach wypadki, mogące mieć na przyszłość wielkie znaczenie.

Jak wiadomo, to na Węgrzech panowały przez lat blizko cztery stosunki wprost nie do zniesienia. Cesarz, równocześnie król węgierski oddał rządy państwa w pełnem zaufaniu koalicyi czyli związkowi stronnictw narodowych, które w wybranym świeżo sejmie ogromną tworzyły większość.

Między stronnictwami temi przeważało znowu ilością głosów tak zwane stronnictwo niezawisłości. Stronnictwo to uważa się za przedstawiciela tych na Węgrzech żywiołów, które wypowiedziały w roku 1849 Austryi wojnę i pragnęły utworzyć zupełnie osobne królestwo nie pozostające z Austryą w żadnym związku. Na czele stronnictwa niezawisłości stanął Koszut, syn dyktatora Węgier Ludwika Koszuta z roku 1849. Pogodził on się wprawdzie wraz ze stronnikami swoimi z obecnie panującym cesarzem, tudzież z dynastya Habsburgów; przyjął nawet w koalicyjnem ministerstwie na Węgrzech stanowisko ministra handlu, zmierzał on jednak pomimo tego razem z całem swojem stronnictwem do zupełnego zerwania wszelkich związków z drugiem w monarchii państwem, chciał Koszut doprowadzić do tego, aby oba państwa miały tylko wspólnego monarchę, a zresztą aby ich nic więcej nie łączyło.

Szczególnie dwie były sprawy, o których przeprowadzenie w myśl ich planów Koszutowi i stronnictwu niezawisłości najwięcej chodziło. — Sprawami temi były: sprawa wojskowa i sprawa bankowa.

Koalicya węgierska pragnąc przygotować całkowite zerwanie związku z Austryą, postanowiła dążyć przedewszystkiem do podziału wspólnej armii na dwie armie osobne, tudzież do podziału banku austro-węgierskiego, posiadającego jak wiadomo, wyłączny przywilej wydawania na całą monarchię not bankowych czyli znanych wszystkim papierowych pieniędzy, na dwa banki, osobny węgierski z siedzibą w Peszcie, a osobny austryacki z siedzibą w Wiedniu. Węgrzy myśleli sobie tak: Skoro przeprowadzimy te dwa podziały, skoro zerwiemy z Austryą wspólność wojskową i finansową, skoro będziemy raz mieli swoją wyłącznie armię, tudzież swój własny skarb złoty w Peszcie i własne papierowe pieniądze, to reszta potem już głupstwo; każdej chwili bowiem będziemy wówczas mogli dokonać także reszty tj. zerwania związku cłowego z drugą częścią monarchii, po śmierci zaś sędziwego cesarza, a naszego króla, to kto wie, może zdołamy w takich warunkach wybrać sobie nawet osobnego króla, gdyby nam się następca dzisiejszego monarchy niespodobał. Oderwała się Norwegia od Szwecyi i wybrała sobie osobnego króla, posiadając niezależną armię i niezależne od Szwecyi finanse, to dlaczegóżby nie mogły tego samego uczynić także Węgry.

Takie były plany węgierskie.

Doświadczony jednakże i mądry monarcha cesarz Franciszek Józef I. plany te przepatrzył, pochwalać ich zaś i godzić się na nie, oczywiście nie mógł, a to dla dwóch względów:

1) ze względu na potęgę monarchii całej, tudzież na znaczenie swojej dynastyi:

2) ze względu na Węgry same, które oderwawszy się od Austryi, zeszłyby do roli drugorzędnego państwa, otoczonego ze wszystkich stron wrogami, skazanego z czasem na zagładę.

Zamiast jednej wielkiej monarchii, byłyby dwa państwa, oba słabe, oba z sobą rywalizujące, z granicami wprost do utrzymania i obronienia niemożliwemi.

Cesarz, widząc na co się zanosi, będąc jednakże monarchą wielce doświadczonym, nie sprzeciwiał się koalicyi węgierskiej wprost i obcesowo, lecz odpowiadał na wszystkie ich szturmy i żądania, że pragnie przedewszystkiem poznać wolę ludności całego państwa węgierskiego. Obecny system wyborów do sejmu węgierskiego jest tak haniebny, przekupstwa i wszelkiego rodzaju oszustwa przy wyborach tak się tam zagnieździły, że na posłów do sejmu przechodzą przeważnie tylko spekulanci, żydzi i karyerowicze. Inne narodowości, zamieszkujące Węgry, n. p. Słowacy, Rumuni, Serbowie, w sejmie węgierskim nie posiadają prawie całkiem swoich przedstawicieli. Otóż cesarz zawarłszy przed czterema laty ugodę ze stronnictwami na Węgrzech i mianując ministerstwo koalicyjne, postawił jako warunek przeprowadzenie najpierwej reformy wyborczej, opartej na zasadach głosowania tajnego, bezpośredniego, powszechnego i równego, a potem dopiero, skoro po przeprowadzeniu reformy wyborczej zostanie wybrany nowy sejm, i on wolę swoją objawi, to wówczas mają nastąpić dalsze układy w sprawach wojskowej i bankowej.

Na taki układ zgodziła się koalicya stronnictw węgierskich przed laty czterema, a cesarz zamianował nowe ministerstwo, przyjąwszy nawet do jego składu syna swojego niegdyś największego wroga, dyktatora Ludwika Kossuta. Skoro jednakże nowe ministerstwo węgierskie przyszło do rządów, natychmiast zapomniało o przyjętem zobowiązaniu, wszystkie zaś wysilenia skierowało ku uzyskaniu ustępstw wojskowych i bankowych od cesarza. Monarcha jednakże niczemu się nie sprzeciwiał, lecz wytrwale stał na tem stanowisku: Dobrze — mówił — będziemy o tem wszystkiem rozprawiali, ale dopiero po przeprowadzeniu reformy wyborczej i po nowych wyborach.

Klika jednak na Węgrzech rządząca obawiała się właśnie tej reformy wyborczej jak zagłady, wiedziała bowiem dobrze, że reforma wyborcza wprowadzi do sejmu nowe żywioły, te zaś skierują politykę na całkiem inne tory, ponieważ zaś przywilej banku austro-węgierskiego upływa z końcem roku 1910, pragnęła więc koalicya węgierska skorzystać z tego i przedewszystkiem uzyskać osobny bank.

Stanowisko cesarza jako króla węgierskiego byłoby istotnie bardzo trudne, gdyby nie okoliczność, że stronnictwa w koalicyi połączone, między sobą się pokłóciły, a nawet samo stronnictwo niezawisłości i rozpadło się na dwa odłamy, t. j. na zwolenników Justa i na zwolenników Koszuta. Przyczyną wzajemnego pokłócenia się i rozpadnięcia koalicyi była reforma wyborcza, tudzież polityka w sprawie bankowej i wojskowej. Jedna część koalicyi pragnęła reformy wyborczej, w sprawie zaś bankowej godziła się na krótki stan przejściowy t. j. na przedłużenie przywileju wspólnemu bankowi jeszcze na dwa lata, druga zaś część nie chciała o tem ani słyszeć, żądała natychmiast osobnego banku, tudzież ustępstw wojskowych, w zamian zaś o reformie wyborczej nawet sobie wspomnieć nie dawała. Żaden z obu pokłóconych odłamów koalicyi nie miał w sejmie większości.

Cesarz więc na żądania obu odłamów, tudzież na wniesioną dymisyę ministerstwa odpowiadał stale: Dobrze, porozumcie się między sobą, utwórzcie większość, dotrzymajcie zobowiązania co do reformy wyborczej, a ja nowe ministerstwo zamianuję. — Trzeba przyznać, że postępowanie cesarza było dziwnie mądre i poprawne, żaden na świecie konstytucyjny monarcha nie mógłby postępować uczciwiej i rozważniej. Okazywał też cesarz we wszystkich rokowaniach niezwykłą stałość i nadludzką wprost cierpliwość. Nie dał się ani kroku sprowadzić z raz obranej drogi i pozwalał na wszelkie możliwe próby utworzenia nowej większości i czekał, nie drażniąc niczem narodowych uczuć węgierskich.

Taki stan rzeczy trwał na Węgrzech przeszło dwa lata. Skutkiem bezczynności parlamentu i niepewności położenia zapanował zastój w życiu gospodarczem społeczeństwa; na rok bieżący nie uchwalił sejm węgierski nawet budżetu, doszło do tego, że taki stan rzeczy zaczął się nareszcie wszystkim przykrzyć. Skoro zaś wyczerpały się i rozbiły wszelkie próby utworzenia większości, skoro Kossut z Justem pokłócili się na zabój, wówczas nadeszła chwila działania. Cesarz powiedział sobie: tak dalej być nie może, wybrał na prezydenta ministrów węgierskich swojego męża zaufania hrabiego Kuehn-Hederwarego i postanowił sejm węgierski rozwiązać. Na 20-go marca zwołany też został odraczany ciągle sejm węgierski w celu wysłuchania orędzia królewskiego sejm rozwiązującego.

Polityczni na Węgrzech spekulanci ujrzeli się naraz zawiedzeni we wszystkich swoich nadziejach i rachubach. Wiedzili oni to dobrze i czuli, że ludność jest do ich polityki zniechęcona, że ludność pragnie raz spokoju i porządku w kraju, bo o zarobek coraz ciężej wszędzie na świecie, a więc i na Węgrzech. Najskrajniejszy przeto odłam posłów węgierskich widząc, że panowanie ich się kończy, ułożył na ostatnie posiedzenie sejmu w dniu 20-ym marca czyn podły i haniebny. Oto przygotowali niektórzy z posłów napad na nowego prezydenta ministrów, tudzież na jego kolegów innych ministrów, postanowili ich znieważyć, pobić i tak ciężko pokaleczyć, aby stali się niezdolnymi do służby. Co ułożyli, to wykonali, skoro hr. Hederwary zaczął przemawiać, rzuciła się na niego szajka spiskowców i zaczęła ciskać nań książkami, ciężkimi brązowymi kałamarzami i t. d. Prezydent ministrów został ciężko skaleczony i zalał się krwią, to samo spotkało jeszcze dwóch innych ministrów. W izbie posłów wszczął się straszny zamęt, ministrowie zdołali się jednak jakoś szczęśliwie uratować od dalszego pogromu, posiedzenie przerwano, następnego zaś zaraz dnia odczytał arcyksiążę Józef w zastępstwie cesarza na zamku królewskim w Budzie orędzie, sejm rozwiązujące.

A teraz dopiero okazało się, jakim to złym doradzcą jest w polityce złość i nienawiść. Awanturnicy ze stronnictwa niezawisłości mieli nadzieję, że ministrów może ubiją a przynajmniej że w najgorszym razie zyskają w kraju za swoje czyny niby

bohaterskie, uznanie i popularność. Tymczasem cóż się stało: Oto całe Węgry przyjęły napaść na ministrów z największem oburzeniem. Hr. Hederwary stał się naraz najpopularniejszym na Węgrzech człowiekiem. Ze wszystkich stron posypały się dla niego wota zaufania, telegramy i t. d., sprawcom zamachu wyrażono na licznych zgromadzeniach potępienie i pogardę. Nowe stronnictwo założone przez przeciwników dawnej koalicyi pod nazwą „Narodowe stronnictwo pracy“, zyskało naraz ogromną popularność, wszystko doń się garnie, opuszczając szeregi stronnictw dawnych, których hasła zużyły się, jak stare szmaty.

Napastnicy nie mogli nowemu rzeczy porządkowi oddać większej usługi. Krew i rana na twarzy prezydenta ministrów, opłaci mu się sowicie. Do nowych wyborów przystępuje on jako człowiek niewinnie znieważony za to, że spełniał obowiązek, do którego powołał go konstytucyjny monarcha. Niewinnie komuś wyrządzona krzywda, ma to do siebie, że oburza sumienie publiczne i prowadza zwykle skutek od zamierzonego odwrotny.

Przystępują więc teraz Węgry do nowych wyborów, z nich zaś — jest nadzieja — wyjdzie sejm odrodzony, sejm, który odrzuci na bok spiski i interesa klik pragnących krajem rządzić i na tych rządach robić dobre interesa, wysunie zaś na plan pierwszy dobro narodu. W interesie zaś państwa i narodu węgierskiego leży łączność z drugą połową monarchii, łączność ta bowiem daje Węgrom silną podstawę i zapewnia im stanowisko mocarstwa wśród innych wielkich mocarstw.

Węgrzy, gdyby nie byli w znacznej większości swojej tak zaślepieni, jak byli dotąd, to powinniby nietylko nie życzyć sobie rozdziału z Austryą, ale raczej bronić się rękami i nogami przeciw takiemu rozdziałowi. Tworząc bowiem państwo niezależne, mają po swojej stronie wszelkie możliwe korzyści wynikające ze związku z drugiem państwem, szkody zaś żadnej. Być może jednak, że Węgrzy teraz otrzeźwieją i przyjdą do rozumu, jeżeli zaś to się stanie, to będą to mieli tylko do zawdzięczenia mądrości swojego króla, który jak się teraz okazuje, jest najlepszym węgierskim patryotą

Położenie w drugiej połowie monarchii.

O ile na Węgrzech jest nadzieja, że stosunki może wkrótce lepiej się ułożą, to nie można powiedzieć tego samego o drugiej połowie monarchii, do której także nasz kraj Galicya należy. Wprawdzie i tu stosunki parlamentarne nieco się przez reformę regulaminu poprawiły. Izba posłów spełniała czynności swoje w odłamie sesyi przedświątecznym prawidłowo, bezradność natomiast wielka panuje w sferach rządowych. Prezydent ministrów Bienerth jest wprawdzie człowiekiem zdaje się zręcznym, w dwóch jednakże sprawach rząd tak zabrnął, że ani w prawo ani w lewo ruszyć nie może. Pierwszą z tych spraw jest sprawa finansów państwa, drugą zaś sprawa sporu niemiecko-czeskiego.

Co do finansów, to można słusznie twierdzić, że nie było w ostatnich dziesiątkach lat przykładu, aby ludność jakiegoś państwa i jego parlamentarni przedstawiciele byli tak nagle strąceni z nieba najgórniejszych i najróżowszych nadziei i wypchnięci do czyśćca smutnych rozczarowań. Jeszcze w roku 1906 zwyżka w budżecie 146 milionów, w cztery lata później deficyt, którego nie ma czem załatać. Jak coś podobnego jest możliwe ? Zapyta może niejeden z czytelników. Odpowiedź na to prosta: Jak były pieniądze, to się szumiało i brykało na wszystkie strony, podwyższenie płac wszelkiego rodzaju funkcyonaryuszom państwowym pochłonęło miliony, wydawało się na prawo i na lewo, stronnictwom i wpływowym osobistościom przyznawało się wszystko, czego tylko zapragnęły, budżet wydatków rósł jak na drożdżach, pocieszano się, że zwyżki w dochodach, zwiększające się jakiś czas z roku na rok, wszystko pokryją. Nagle zwyżki ustały, do tego przyszły olbrzymie w roku zeszłym wydatki na wojsko, spowodowane obawą wojny. Wydatki te trzeba było na razie pokryć z reszt kasowych. Gotówka więc w kasach państwa nagromadzona nagle stopniała, minister finansów dostrzegł nagle z przerażeniem dno w workach, w których do niedawna było złoto, w dodatku okazał się jeszcze olbrzymi deficyt w zarządzie kolei państwowych, rosnący z roku na rok, a w roku zeszłym przenoszący już znacznie kwotę sto milionów koron.

Wobec takiego stanu rzeczy należało szukać ratunku możliwie najszybciej. Rząd zaprojektował też nowe podatki i zażądał od parlamentu przyzwolenia na nową pożyczkę w kwocie 182 miliony koron. W izbie posłów napotyka jednakże rząd na wielkie trudności, unia słowiańska zwraca się przeciw niemu, na inne stronnictwa również nie bardzo można liczyć, dosyć, że nie wiadomo, jak wybrnąć z trudnego położenia, a tu tymczasem państwo czekać nie może, bo każdy dzień przynosi z sobą znaczne straty. Do tego dołącza się spór Niemców z Czechami w sejmie czeskim. Niemcy zawzięli się do tego stopnia, że nie chcą w Pradze odstąpić od obstrukcyi. Sejm skutkiem tego nie może uchwalić budżetu, a cała gospodarka krajowa utknęła z braku funduszów. Miliony traci na tem kraj, ale Niemcy formalnie się wściekli i nie chcą odstąpić od swoich żądań, w zamian znowu Czesi nie chcą nic rzadowi przyznać w Radzie państwa. Położenie więc jest niemal bez wyjścia.

Jak sobie wobec tego Bienerth poradzi, nie wiadomo, jedno jest faktem, że nie ma on rządów różami wysłanych. Niektórzy doradzają mu rekonstrukcyę ministerstwa, wątpić jednak należy, czyby się to na cokolwiek przydało bez zmiany całego systemu rządów. Trzebaby do gruntu wszystko zreformować, szczególniej zarząd kolei państwowych całkowicie przerobić, to wówczas możeby się stosunki poprawiły. Na to jednak wcale się nie zanosi. Co do sporu zaś niemiecko-czeskiego, to ten tak się zabagnił, niemiecka zaś zawziętość tak wzrosła, iż także wielce trudną wydaje się rzeczą znaleźć jakoś sposób wyjścia.

Potrzebny byłby człowiek, któryby ujął sprawę narodowościową w swoje ręce i niezważając na Niemców, załatwił się choćby wbrew Niemcom liberalnym. Stronnictwo chrześciańsko-społeczne dałoby się z pewnością łatwo pozyskać dla sprawiedliwej polityki narodowościowej. Może się to nawet kiedyś stanie, ale dopiero po nowych wyborach, gdy stronnictwo Luegera wyrzuci z izby posłów zupełnie liberałów i żydów, socyalistów ograniczy do szczupłej tylko garstki, w stronnictwach zaś narodowych, szczególnie wśród Czechów, gdy żywioły chrześciańskie wezmą stanowczo górę.

Wówczas to przyjdzie chwila w Austryi na zgodę narodów między sobą, a w następstwie na dalsze wzmożenie potęgi monarchii. Teraz na razie mamy to głębokie przekonanie, że nic się zrobić nie da, będzie wszystko tak dalej kisło i będzie się żyło z dnia na dzień.

LISTY.

Bachowice, 29. 3. 1910 r.

Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie niniejszej korespondencyi z Bachowic:

Już kilkakrotnie była wzmianka w „Prawdzie" o Bachowicach, o tutejszej ludności, która garnie się do oświaty przez zawiązywanie różnych spółek, przez czytelnię i odczyty, na które przybywają liczni prelegenci z Krakowa, o tych którzy nie szczędzą trudów i chcą dla ludności szczerze pracować, ale nie napisano dotychczas, jakie są skutki tych zabiegów. Mogę śmiało powiedzieć, że mieszkańcy Bachowic umieją ocenić te zabiegi i ludzi dobrej woli i rady im podawane starają się w czyn wprowadzić. To też wszystkie spółki jakie dotychczas zostały zawiązane, rozwijają się pomyślnie, a stowarzyszenia, jak „Jutrzenka" dziewcząt, a „Krakus" chłopców, rokują najlepsze nadzieje na przyszłość.

W dniu 13 marca r. b. odbyło się walne zgromadzenie Spółki oszczędności i pożyczek, a w zgromadzeniu wzięli udział niemal wszyscy członkowie w liczbie około 100. Sprawozdanie szczegółowe z działalności Spółki złożył p. Michał Gorczyca, kierownik szkoły, a w odczycie swym na temat: „O oszczędności" wykazał dlaczego, kiedy i z czego należy oszczędzać.

W dyskusyi zabierali głos liczni włościanie, a ks. proboszcz Aleksander Rajda w swojem przemówieniu wskazał, że Bachowianie dają przykład innym, jak solidarnością wiele dobrego zdziałać można, zachęcał również do drobnej oszczędności, życząc swoim parafianom błogosławieństwa Bożego w dalszej pracy.

Na zgromadzeniu tem rozebrano 28 książek wkładkowych na drobne kwoty od 1 do 30 koron opiewające, a wystawione na imię dzieci.

W dniu 20 marca podobnie poważnie i ze zrozumieniem sprawy odbyło się walne zgromadzenie Spółki mleczarskiej, która istnieje pierwszy rok. Spółka ta rozwija się pomyślnie, świadczą o tem cyfry wyjęte z zamknięcia rachunkowego, a mianowicie: Za dostarczone mleko wypłacono w r. 1909 kwotę 10 592,61 kor., oprócz tego 10% dywidendy od powyższej kwoty 1059 kor., a czysty zysk wynosi. 420 kor. I na tem zgromadzeniu zabierali głos włościanie, a treścią ich przemówienia było jak dalej postępować, aby przez Spółkę można najwięcej dobrego zdziałać.

Na wniosek ks. dr. Golby tutejszego rodaka, a profesora gimnazyum św. Jacka w Krakowie, walne zebranie uchwaliło, aby członkowie otrzymawszy dywidendę, przeznaczyli tę „pierwocinę na cele budowy kościoła w Bachowicach. Zebrani przyrzekli, że i nieobecni z chęcią zgodzą się na uchwałę walnego zgromadzenia. O budowie kościoła nowego, o starożytnym kościele w Bachowicach napiszemy później.

Nadmienić muszę, że w Spółkach istniejących w tutejszej gminie pracują sami włościanie bezinteresownie a bardzo zapobiegliwie.

Spółka chowu drobiu i sprzedaży jaj przystępuje w r. b. do budowy szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, która wejdzie w życie w jesieni r. b., a dnia 10 kwietnia odbędzie się walne zebranie członków tejże spółki, które zaszczyci swą obecnością znany z działalności społecznej pan poseł dr. Stefczyk Franciszek.

Ruch i życie panuje w gminie, serdeczność i wzajemna życzliwość między wszystkiemi mieszkańcami tutejszej gminy, oto najlepsza nagroda dla tych, którzy swój czas i grosz poświęcają dla podniesienia tutejszych włościan.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Jan Mast. z Poz.: Jeżeli podanie o konces szynkarski zostało zwrócone wskutek zawczesnego wniesienia tegoż, to należy je wnieść jeszcze raz, a można wnieść to samo, by uniknąć powtórnego ostemplowania, lecz zaznaczyć na niem, że poprzednio zwrócono je z powodu zawczesnego wniesienia.

Czy zaś dach lokalu przeznaczonego na wyszynk jest słomiany, czy gontowy — mniejsza o to; niema odnośnej co do tego ustawy; c. k. Starostwo tylko może nadać konces szynkarski właścicielowi najodpowiedniejszego lokalu.

J. B. z Szm. Niema odnośnej ustawy, któraby wzbraniała budować się w pobliżu gminnego cmentarza dla padliny; zatem Urząd gminny niema podstawy robić Panu trudności w budowaniu się w odległości 24 m. od takiego miejsca; i gdyby tenże Urząd stanowczo Panu zabronił tam się budować, to należy wnieść przeciw temu rekurs do Wydziału powiatowego **w czternastu dniach** od otrzymania odmowy.

Wład. Sałap. Biała. Podania do Arcybractwa miłosierdzia w Krakowie o udzielenie premium za długoletnią służbę w jednem miejscu (tylko w dyecezyi krakowskiej) wnosić bez specyalnego wzoru, około Nowego Roku.

Zwracamy jeszcze raz uwagę Szan. Czytelników, zwracających się do nas **o poradę**, że listów bez dokładnego adresu uwzględniać nie możemy; często niemożemy w gazecie zamieścić porady dla różnej jej treści, albo wprost dla braku miejsca.

PORADNIK LEKARSKI.

Omyłka druku. W poprzednim numerze w odpowiedzi na zapalenie płuc ma być ser utarty z serwatką a nie serce.

J. B. Homeopatya jest to metoda lecznicza, posługująca się środkami nieszkodliwymi a bardzo skutecznymi, jak rozcieńczone soki z roślin, roztarte minerały i t. d. O skuteczności leczenia tego świadczy najlepiej statystyka i tak w r. 1892 umierało w Hamburgu na cholerę 45% chorych a z leczonych homeopatycznie, zaledwie 4%. To samo dotyczy wszystkich innych chorób.

Do biblioteczki domowej polecamy dra mede. Stanisława Breyera „Domowy Podręcznik Leczniczy". Nabyć można w księgarniach i w Redakcyi „Prawdy" za nadesłaniem 3 kor. 50 hal. z polec. przesyłką.

W. D. W katarze gardła należy unikać kurzu, dymu, potraw ostrych a zwłaszcza trunku; płukać herbatką z szałwii.

Ból pleców z powodu pracy krawieckiej można usunąć przez odpowiednią gimnastykę i ruch na świeżem powietrzu po pracy. Smarować plecy ciepłą oliwą.

Czyt. „Prawdy". Na krosty owe pić herbatkę z bratków i skrzypu; smarować oliwą lub tranem.

A. S. Na tasiemca wyleczy każdy lekarz, trzeba jednak sprawdzić czy jest rzeczywiście. Świadczą o nim jakby kawałeczki białej tasiemki w odchodach.

Dobrym środkiem są ziarna z dyni: Należy 40 gramów suchych ziarn obrać, rozetrzeć z 100 gramami słodkiego mleka i wypić a w 12 godzinach, potem zażyć olejku rycynowego.

F. Bz. i I. J. Choroby serca mogą powstać z ciężkiej pracy, reumatyzmu, wódki, piwa, tytuniu i t. d. Pić herbatkę z mieszaniny babki, krwawnika i jałowcu.

A. W. Bolące oczy obmywać herbatką z kopru. Najmłodszego syna leczyć tak, jak poleciliśmy dawniej na angielską chorobę.

Na moczenie w łóżku pomaga często herbatka z mieszaniny kory dębowej, rdestu, krwawnika i dziurawca. Nie dawać nic pić wieczorem silnego; nacierać i oblewać zimną wodą w wannie i dobrze wytrzeć ręcznikiem.

J. M. Na pieczenie w dołku i złe trawienie pić herbatkę z piołunku.

Z. C. Herbatkę z wilziny lub szablaku (strączki same ze zwykłej fasoli) należy pić na reumatyzm przez parę miesięcy. Zresztą próbować innych środków przez nas poleconych.

M. T. Na strupy u dziecka dać pić przez czas dłuższy herbatkę z bratków i raz na tydzień na przeczyszczenie proszku fiakierskiego na koniec noża (z apteki).

Czyt. z Szyn. Na ból w boku i zaflegmienie pić herbatkę z babki, rdestu i podbiału i robić ciepłe okłady z otrąb.

K. W. Na swąd rąk kąpać w odwarze z siana z szczyptą soli a potem natrzeć masłem.

J. M. Jeśli przeciągi i zimno szkodzą na uszy, to należy je zawsze lekko watą zatykać, a w cieple się wygoją bez innych środków.

C. Fr. Aby poprawić cerę twarzy, należy unikać potraw ostrych, tłuszczów, trunków itd. Twarz myć mydełkiem siarkowem (z apteki) i pić dla oczyszczenia krwi herbatkę z bratków.

L. R. W chorobie cukrowej należy unikać cukru, słodkich owoców, potraw mącznych, grochów, alkoholu, tytuniu. Z ziół najlepiej pomaga herbatka z liści borówkowych (czarnych jagód). Najlepsze wyniki otrzymaliśmy dotychczas po jednorazowem podskórnem zastrzyknięciu rozcieńczonego kwasu mrówkowego.

Co słychać w świecie?

AUSTRYA.

— W czasie świąt wielkanocnych posłowie austryacko-węgierscy w Sofii i Belgradzie bawili w Wiedniu. Gazety bułgarskie twierdzą, że ta nieobecność posłów na swych stanowiskach ma duże znaczenie polityczne. Posłowie zostali wezwani do Wiednia w celu odbycia wspólnie z cesarzem, następcą tronu i hr. Aehrenthalem narady i rozważenia obecnych stosunków na Bałkanach, wytworzonych podróżami monarchów bałkańskich do Petersburga i Konstantynopola.

— Gazety tureckie donoszą, że bezpośrednio po odwiedzinach w Konstantynopolu króla Piotra serbskiego, odwiedzi sułtana arcyksiążę austryacki Franciszek Ferdynand.

Urzędowo zaprzeczają tej pogłosce. Podobno jednak pomiędzy rządem tureckim i austryackim toczą się układy co do wizyty arcyksięcia.

NIEMCY.

= (Po wizycie kanclerza w Rzymie.) Jeden z dzienników wiedeńskich donosi z Rzymu: W kołach watykańskich twierdzą, że odwiedziny kanclerza rzeszy niemieckiej Bethmana-Hollwega w Rzymie przyniosły dobry wynik, a mianowicie utrzymanie nuncyatury papieskiej w Berlinie. Wprowadzenie nuncyatury w życie ma być tylko sprawą czasu. — Od siebie dodajemy, że wiadomość tę należy przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem. Ilekroć bowiem razy kanclerz niemiecki przybywał do Rzymu, zawsze łączono odwiedziny te ze sprawą utworzenia nuncyatury w Berlinie.

PERSYA.

— Wpływy niemieckie. Londyński korespondent „Echo de Paris" donosi, że rząd perski pragnie się uwolnić od opieki Anglii i Rosyi. Skarb państwa perskiego jest zupełnie próżny. Rząd czynił liczne starania o pożyczkę, jednakże bezskutecznie. Dopiero w Berlinie ma Persya żądaną pożyczkę otrzymać. Poseł niemiecki w Teheranie przedstawił ministrowi spraw zagranicznych pełnomocnika Banku niemieckiego. Dla pokrycia wewnętrznej pożyczki ściągnięto przymusowo (!) od 10 kupców po 50 000 tomanów, a od 15 po 5000. Kupcy domagają się kontroli wydawanych pieniędzy na potrzeby prowincyi Aserbeidżan.

Bieda wielka zmusza rząd do przymusowej pożyczki.

ANGLIA.

— Przeciw Niemcom? Londyńska „Nineteeth Century" zamieszcza artykuł Edmunda Coxa, byłego wysokiego urzędnika z Indyi o stosunkach anglo-niemieckich. „Rząd angielski — wywodzi Cox — powinien powiedzieć Niemcom: zbrojenia wasze są oznaką wrogiego usposobienia względem nas. Jeżeli nie zaprzestaniecie zbroić się przeciw nam, to potopimy wasze okręty. Stworzyliście stosunki niemożliwe do zniesienia. Jeżeli chcecie wojny, będziecie ją mieli ale wtedy, gdy nam będzie dogodne, nie wtedy gdy wy zechcecie — a ta chwila właśnie nadeszła. Cała Europa z wyjątkiem Austryi poprze nas w tem. Artykuł Coxa budzi ogólną uwagę. Gazeta „Eton College Chronicle" zamieszcza list konserwatysta lorda Robert-

sa z takim między innymi ustępem: Położenie Anglii wydaje mi się bardzo poważne. Tak poważne, że jestem przekonany, iż egzystencya nasza, jako wielkiego narodu będzie zagrożoną, jeżeli nie będziemy dalej przygotowywali się do wojny.

AZYA.

— Rozruchy w Indyach. W Peshawar, w Indyach północnych, jak donoszą pisma angielskie, doszło do krwawych rozruchów pomiędzy hindusami i ludnością mahometańską. W dniu 21 b. m. jednocześnie wypadło święto buddyjskie ze świętem mahometańskiem, co dało powód do rozruchów. Doszło do krwawych starć, które na razie przytłumiono. W dwa dni później wybuchły one znów. W walce zginęło z obu stron kilka osób, kilkadziesiąt zaś odniosło rany. Sprowadzono wreszcie wojsko, które zajęło miasto i stłumiło rozruchy, dokonawszy licznych aresztowań.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk. Niedziela, 10-go kwietnia: Ezechiela pr. i Mak. — Poniedziałek, 11-go: Leona Wielk. pwdk. — Wtorek, 12-go: Zenona bm. — Środa, 13-go: Hermenegilda męcz. i Idy. — Czwartek, 14-go: Justyna i Waler. — Piątek, 15-go: Anastazyi i Wiktoryi. — Sobota, 16-go: Urbana i Julii mm. — Długość dnia: 13 godz. 25 minut.

* **Sprostowanie.** W ostatnim numerze „Prawdy" w artykule p. t.: Sprawa koncesyi szynkarskich ustęp IV zamieściliśmy mylnie wysokość ostemplowania podania o konces szynk.

Prostujemy więc, że odnośnie do gmin liczących do 5000 mieszkańców podanie ulega taksie stemplowej na 3 kor.

* **Zbiorek Modlitw,** książeczka do modlenia dla dzieci. Jest to przepięknie wydana książeczka, bogata w modlitwy i pieśni. Format bardzo dogodny a oprawa mocna i piękna. Słowem lepszej książeczki dla dzieci nie ma nad tę. Kosztuje: 40 hal. oprawiona w płótno; 60 hal. oprawiona w płótno i ze złoconym brzegiem; 80 hal. oprawiona w półskórek; 1 koronę oprawiona w skórę i złocona na brzegach.

* **Św. Augustyn,** największy z filozofów chrześcijańskich. Jest to pierwsze dziełko z wydawnictwa popularno-naukowego, prześlicznie napisane, przez profesora Wszechnicy Jagiellońskiej M. Straszewskiego. Książeczka oprawiona kosztuje wraz z przesyłką poczty 60 halerzy.

* **Wykład najważniejszych prawd wiary św. katolickiej.** Jest to mała książeczka, wyjaśniająca najważniejsze prawdy naszej wiary. Książeczka ta nadaje się dla dzieci, które przygotowują się do pierwszej spowiedzi. Cena wraz z opłatą poczty 8 halerzy.

* **„O chowie królików"**, pod tym tytułem wydaliśmy dziełko, zawierające wiadomości praktyczne o chowie królików. Jest to książeczka bardzo pouczająca i praktyczna, którą zdobi 16 obrazków, przedstawiających różne rasy królików. Chów królików może być jedną z najrentowniejszych gałęzi w gospodarstwie tak wielkim, jak i małem, potrzeba jednakże, aby hodowca królików nauczył się rozumnie i postępowo hodować takowe. Dziełko któreśmy właśnie wydali, ma na celu zaznajomić wszystkich amatorów królików, jak takowe należy rozumnie i postępowo pielęgnować. Książeczka kosztuje wraz z przesyłką pocztową 70 halerzy, którą to kwotę należy przy zamówieniu przesyłać.

* **W Redakcyi „Prawdy" nabyć można: Ilustrowany Przewodnik po Brazylii.** Uzupełniony słownikiem polsko-portugalskim. Cena wraz z przesyłką poczty 80 halerzy.

Mały tłumacz polsko-francuski dla użytku udających się na robotę do Francyi. Cena wraz z przesyłką poczty 80 halerzy.

Poradnik dla robotników udających się na obczyznę. Cena wraz z opłatą poczty 40 halerzy.

Wskazówki dla udających się do Ameryki i rozmówki polsko-angielskie. Cena wraz z opłatą poczty 60 halerzy.

Słowniczek polsko-niemiecki dla użytku robotników, udających się do Niemiec. Cena wraz z opłatą poczty 50 halerzy.

Przy zamówieniu należy zaraz posyłać pieniądze, inaczej zamówienie nie będzie uwzględnione.

* **Kalendarz „Prawdy"** na rok 1910 mamy jeszcze w zapasie. Oprawny wraz z przesyłką 60 halerzy nieoprawny 50 hal. Kto tedy kalendarza nie ma, niechże sprowadzi sobie nasz kalendarz. Jest w nim co poczytać, bo piękne ma artykuły. Co się zaś tyczy jego zewnętrznego wyglądu — to niezaprzeczenie jest najpiękniejszym kalendarzem a bajecznie tanim. W każdym egzemplarzu znajduje się dodatek: obraz kolorowy „Pan Jezus w Ogrójcu", kalendarz ścienny i kalendarz kieszonkowy. Ten kalendarz powinien się znajdować w każdym domu.

* **Oszustwa asenterunkowe.** Policya krakowska aresztowała szajkę żydowską, trudniącą się matactwami asenterunkowemi i uwalnianiem popisowych żydów z wojska. Aresztowanymi są 63 lat liczący Szymon Mahler, 35-letni Hirsch Feil i 54-letni Izrael Karthagener. Oszukańcza spółka ta pobierała od popisowych, przeważnie żydów, wysokie sumy, obiecując zupełne uwolnienie ich od służby wojskowej. Sumy opłacane przez popisowych wynosiły kilkaset a nawet ponad tysiąc koron. Żydzi ci mieli zapewne wspólników w sferach wojskowych, od których zależy uwolnienie popisowych od wojska. Aresztowani na razie zupełnie milczą i nie wymieniają swych wspólników, tak, że policya odstawiła ich obecnie do sądu, pod zarzutem oszustw dokonywanych na popisowych.

* **Śmierć pod kołami pociągu.** Na stacyę kolejową w Krakowie zawezwano pogotowie ratunkowe w ubiegłą niedzielę po południu, gdzie w oddzielnej ubikacyi złożone były zwłoki 22-letniego konduktora kolei państwowej Franciszka Kolarza. Kolarz wyskoczył z przejeżdżającego tuż obok peronu pociągu ciężarowego, zdążającego od strony Płaszowa, tak nieszczęśliwie, że wskutek pośliźgnięcia dostał się pod koła pociągu, pod którymi znalazł natychmiastową śmierć. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy cmentarnej.

* **Krakowska fabryka pasty do obuwia** pod marką ochronną „Wawel" została z dniem 1 marca

r. b. znacznie powiększoną i pod kierownictwem właściciela p. St. Tarnawskiego postawiona na stopie najnowszych wymagań i ulepszeń podjęła trudną walkę konkurencyjną z wyrobami zagranicznymi, przeważnie pruskimi. Ponieważ jako taka zasługuje ze wszech stron na uznanie i poparcie, przeto polecamy ją kupcom i Kółkom rolniczym.

* **Na liczne zapytania**, nadsyłane z prowincyi do naszej Redakcyi, skądby można sprowadzić drut kolczasty lub siatki druciane na oparkanienia ogrodów i t. d., donosimy wszystkim interesowanym, że od kilkunastu lat istnieje w Krakowie, przy ulicy św. Wawrzyńca 26, wielka polska fabryka, która wszelkie takie rzeczy wyrabia i na każde zażądanie kartą korespondencyjną, cenniki swych wyrobów interesowanym bezpłatnie wysyła. Fabryka ta której właścicielem jest znany w szerokich sferach przemysłowych i obywatelskich radca cesarski pan Józef Gorecki, cieszy się wielkiem zaufaniem u swych licznych odbiorców i była niejednokrotnie prze szereg lat swego istnienia za swe doskonałe wyroby na różnych wystawach, jak w Krakowie, Lwowie, Paryżu, Wiedniu i t. d. premiowana, wyrobiwszy sobie swą sumienną i wytrwałą pracą szerokie uznanie. Redakcya nasza zaleca gorąco tę jedyną polską w Krakowie fabrykę wszystkim naszym licznym czytelnikom i prenumeratorom „Prawdy“.

* **Samobójstwo ucznia w szkole.** Z Brzeżan donoszą: Onegdaj obiegła miasto wieść o samobójstwie ucznia VII klasy gimnazyalnej, Jana Glińskiego. Według opowiadania kolegów, ś. p. Gliński przybył do klasy w dobrym humorze na kilka minut przed dzwonkiem. Siadł za katedrą i napisał kartkę (z ostatniem życzeniem), którą wzbraniał się koledze, proszącemu o pokazanie, oddać. W chwili, gdy profesor Dr. Handel wszedł do klasy, stanął Gliński na stopniu, usprawiedliwił się z nieobecności w szkole od dłuższego czasu i zawołał do kolegów: „Żegnajcie mi koledzy!“ Następnie udał się spokojnie na swoje miejsce do ławki. Gdy profesor miał już właśnie zapisywać nieobecnych do dziennika, ś. p. denat włożył rękę z brauningiem za bluzkę a kartę położył przed sobą. W tej samej chwili huknął strzał. Raniony śmiertelnie w aortę spadł z ławki, położywszy natychmiast po strzale brauning na kartce. Profesor Dr. Handel, sądząc w pierwszej chwili, że to jakiś grubo niestosowny żart, krzyknął: „Co to ma znaczyć?“ Lecz zobaczywszy przerażenie kolegów G., upadającego bez przytomności i buchającą krew, zrozumiał wszystko, płacząc ze zdenerwowania, wbiegł do dyrekcyi. Między uczniami powstało zamieszanie. Jednak oprzytomniawszy po chwili, rzucili się jedni po wodę, drudzy po lekarzy. Zawiadomiony dyrektor i prof. Rylski natychmiast się zjawili, energicznie przedsiębiorąc możliwy ratunek. Przybyły natychmiast lekarz wojskowy Dr. Kowsiewicz, a za nim Dr. Malsburg, skonstantowali śmiertelny postrzał i radzili zawezwać księdza. Zanim księdza powiadomiono, ś. p. denat wyzionął ducha. W pozostawionej kartce, wyjaśnia denat tylko, dlaczego właśnie w aortę mierzył a nie gdzieindziej i prosi kolegów o sprawienie pogrzebu i o wiele kwiatów. Ś. p. Gliński cieszył się sympatyą wszystkich kolegów. Wieść o wypadku zrobiła w mieście przygnębiające wrażenie.

* **Powiesiła się z rozpaczy.** W pierwsze święto wielkanocne przed południem powiesiła się na strychu swego mieszkania 38-letnia Aniela Nowakowa w Wodny koło Trzebini. Wszyscy domownicy udali się do kościoła na nabożeństwo a gdy wrócili w południe nie zastali w domu gospodyni. Rozpoczęto poszukiwania i znaleziono ją na strychu. Zwłoki były już zupełnie zimne. Powodem tego kroku miały być różne rozterki rodzinne i rozpacz z powodu śmierci swoich dzieci.

* **Zginął na stacyi kolejowej.** W ubiegłą sobotę na stacyi kolejowej w Mościskach dostał się tak nieszczęśliwie zarobnik Mikołaj Milan między zderzaki dwu wagonów towarowych, iż wskutek odniesionych obrażeń, mimo szybkiego ratunku, w dwie godziny po wypadku zakończył życie.

* **Brutalny napad.** Piszą nam z Siedliszowic: Dnia 26 bm. wieczorem, na jadących do kościoła budowniczego p. Antoniego Doleżała i p. Fr. Zydronia, nauczyciela i ogrodnika od hr. Wysockiego napadło na przewozie na Dunajcu w Siedliszowicach 5 parobków z Siedliszowic a na ich czele włóczęga Wł. Gorski, Rusin. Jadący potrafili się wcześniej do promu dostać, który przewoźnicy natychmiast odepchnęli, mimo to jeden z napastników zdołał z kołem na prom wskoczyć, inni zaś oderwali łódkę i zajeżdżali nią do drugiego brzega. Wobec towarzyszącego jadącym 8-letniego chłopca, który się okropnie przestraszył, nie mogli napadnięci nic dla obrony przedsięwziąć. Wcześniej jednak dopłynął prom do brzegu i mimo gradu kamieni, dzięki chyżości dworskich koni, zdołali ujść cało. Zawiadomiona żandarmerya w Wietrzychowicach nic nie poczyniła w tym celu, lecz poleciła tę sprawę oddać żandarmeryi w Siedliszowicach i sądowi w Żabnie.

* **Zabity przez konia.** Ze Strzyżowa piszą nam: Gospodarz Jan Ziobro z Godowej kupił 6 tygodni temu, bardzo narowistego konia za 250 kor. Gdy we Wielki piątek wszedł do stajni, by konia nakarmić — ognisty rumak tak silnie uderzył swego chlebodawcę w okolicę brzucha, że aż jelita nieszczęśliwemu gospodarzowi wyszły na wierzch. Ziobro w okrutnych męczarniach zakończył nazajutrz życie — a zrozpaczona żona zamiast świąt sprawiać musiała pogrzeb.

* **Zastrzelił brata.** W Wielki czwartek, ośmioletni chłopak Stanisław Wilk we Wysokiej, korzystając z nieobecności rodziców, wyjął z ukrycia nabity rewolwer i nie widząc, że broń może wypalić, począł z żartów mierzyć do swego ciotecznego brata 12-letniego Władysława Mularza. Chłopczyna mimowoli pociągnął za cyngiel — rewolwer wystrzelił — a kula ugodziła śmiertelnie malca, raniąc go w łopatkę. Nazajutrz pojechał dr. Taub, lecz mimo skrzętnych usiłowań nie mógł wyjąć kuli, która głęboko w ciele ugrzęzła. Stroskany ojciec odwiózł syna w świeta do szpitala do Krosna, gdzie biedny chłopak walczy do dziś dnia ze śmiercią; mała jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

* **Niesłychane zajście.** Z Czortkowa donoszą o następującem zajściu, jakie wydarzyło się tam w sobotę w czasie nabożeństwa na zmartwychwstaniu (rezurekcyi). Podczas powrotu procesyi do kościoła, ksiądz celebrujący stanął we drzwiach kościoła i błogosławił monstrancyą klęczące tłumy. Mimo, że w czasie tego błogosławieństwa wszyscy uczestnicy procesyi odkryli głowy, dwaj oficerowie

tutejszego pułku dragonów, ubrani po cywilnemu, stanęli tuż przed drzwiami kościoła z kapeluszami na głowach.

Jeden z księży, asystujący celebransowi, sądząc, że oficerowie ci nie zdjęli kapeluszy przez zapomnienie, zwrócił się do nich z uwagą: Panowie, proszę zdjąć kapelusze! — Na to jeden z oficerów uderzył księdza z całej siły w twarz. Był to Niemiec-oficer; drugi był pono zniemczonym Czechem. Wśród zebranych powstało straszne oburzenie. Rzucono się na oficera, który dzięki szybkiej ucieczce uratował życie. Sprawcę na rozkaz starostwa aresztowano.

* **Zagadkowy śmiertelny wypadek.** Z Mielca donoszą dzienniki, że w Wielką Niedzielę znaleziono tam w studni obok poczty, leżące głową na dół zwłoki ś. p. z Leszczyc Leszczyckich Zofii Rechowiczowej, żony sędziego. Ś. p. Rechowiczowa wracała wieczorem od swej matki do domu i poniosła śmierć. Zachodzi pytanie, czy spełniła samobójstwo, czy też padła ofiarą złego zabezpieczenia studni na placu budowlanym.

* **Łaski boże po 100 kor.** Ze Stanisławowa nadchodzą szczegóły rzucające ciekawe światło na stosunki prowincyonalne i niebywałą ciemnotę wśród zabobonnych warstw żydowskich. Stanisławowski żyd Jakób Manhard sprzedawał kupcom Akselradowi, Wuhlowi i Lindenbergowi swoje „ojlum haby". „Ojlum haby" po hebrajsku oznacza łaski boże — miejsce w niebie za dobre uczynki, spełnione na tym padole. Te łaski boże kupili od Manharda ci trzej kupcy do spółki za 100 Koron. Manhard po otrzymaniu pieniędzy opowiedział żonie swej o tym dobrym interesie. Żona Manharda dowiedziawszy się od męża o jego uczynku — zemdlała. Udała się później do Wuhla i jego spólników z żądaniem oddania mężowi na piśmie jego „ojlum haby" i oddała im 100 Koron. Wspólnicy wyrzucili żonę Manharda a pieniądze rzucili na ulicę, nie chcąc słyszeć o oddaniu nabytego „ojlum haby'. Zrozpaczony Manhard, widząc żonę bliską rozchorowania się, udaje się do owych kupców, by mu „towar" oddali z powrotem, ale bezskutecznie. W międzyczasie mówiono już wśród starowierców o tem kupnie i sprzedaży. Sprawa oparła się o rabina. Rabin z początku nie chciał przypuścić Manharda przed swoje oblicze i dopiero na interwencyę pobożnych żydów podjął się interweniować między Manhardem i jego nabywcami i zawyrokował, że Manhard otrzymuje z powrotem sprzedane przez siebie swojee „ojlum haby" i z tytułu wykupienia go musi zapłacić spółce 200 koron. Spółka jednak, która nabyła od Manharda „ojlum haby", nie godzi się na 200 koron i żąda od Manharda 500 koron odstępnego. Łaski boże bowiem tak, jak inny towar podrożały. Aż nadto jaskrawy fakt żydowskiej głupoty i ciemnoty!

* **Zaduszony przez konia.** Dorożkarz Aleksander Jarmacki jechał wczoraj o 6 wieczorem tak szybko i nieostrożnie ulicą Halicką we Lwowie, że najechał na Abrahama Bergera, liczącego lat 40, kupca, żonatego. Potrącony przez konia Berger, padł na bruk, a przestraszony koń pośliznął się i padł, przygniatając swym ciężarem Bergera. Zanim zdołano Bergera wydobyć z pod konia, wyzionął ducha. Zwłokami zajęła się rodzina.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 6 parobków z rodzinami; 5 fornali z rodzinami; 1 dozorcę gospodarskiego; 1 gumiennego; 1 czeladnika szewskiego; 1 czeladnika introligatorskiego; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 fornala, zaraz; 1 służącą, zaraz; 10 chłopców-wozaków do kopalni węgla na Morawy.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 3 dziewczęta do krów; 1 kucharza żonatego w średnim wieku; 2 kucharki starsze rutynowane.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 chłopaka do koni; 1 dziewczynę do gospodarstwa; 3 dziewczęta do krów; 6 dziewcząt do krów; 1 służącą do wszystkiego; 1 ucznia do kominiarza; 1 ucznia do rymarza; 2 uczniów do malarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 1 karbownika na ordynaryę; 5 dziewcząt; 1 pastucha; 1 ogrodnika, kawalera; 1 furmana do kopalni węgla; 1 szafarkę do dworu; 1 praczkę; 2 pokojowe.

Biuro pośrednictwa pracy w Wadowicach poszukuje: 1 służącą do krów we dworze; 1 parobka do koni; 1 służącą do kuchni do dworu.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego z płacą odpowiednio do kwalifikacyi, adres: Zarząd dóbr Spasów p. Tartaków; 1 mleczarza lub mleczarkę, warunki i adres jak wyżej; 2 dozorców, jeden do koni a drugi do robót polnych, dla żonatych dozorców płaca rocznie 90 kor., 11 cent. zboża, pół morga pola, pomieszkanie, 12 fur drzewa, 2 litry mleka dziennie, 50% od szkód, dla kawalerów wikt, 180 koron rocznie, pomieszkanie i pranie, wymagane świadectwa służbowe i książeczki, zgłoszenia zaraz, adres: Zarząd dóbr Niedźwiednia p. Turynka; 6 fornali żonatych, Polaków (żony ewent. mają doić krowy), warunki należy podać, koszta podróży zwraca się adres: Paweł Korytko, Suchodół p. Husiatyn; 1 lakiernika do wozów i tapicera powozów, 20 kor. mies., mieszkanie, praca od 6 rana do 12 i od 1 do 7 wieczorem, zaraz, adres: Peter P. Wagner, Wagenmeister und Wagenbauer, Banjaluka, Bośnia; 1 stelmacha; 1 służącą do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pomocnika ogrodniczego; 1 czeladnika bronzowniczego; 4 czeladników ślusarskich; 1 stelmacha; 3 czeladników stolarskich; 2 czeladników krawieckich; 2 czeladników szewskich; 2 prasowaczy; 4 prasowaczki; 20 cieśli; 3 robotników, młodych Polaków, do roboty ciesielskiej; 5 dziewcząt do drukarni; 1 furmana do pary koni roboczych; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 1 ucznia do introligatora; 1 ucznia do lakiernika; 1 ucznia do malarza szyldów; 2 uczni do kowala; 4 uczni do ślusarza;

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 czeladnika krawieckiego; 2 uczniów do krawca; 1 ucznia do piekarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Dąbrowie poszukuje: 1 bonę, rodowitą Niemkę, 30—40 lat do dwojga dzieci, zaraz.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinen się zgłosić do tych Biur które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawszę napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Gołąbek Jan, Żywiec: „Dzieje Polski" wysyłamy tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Czytel. A. K.: w gazecie porady takiej umieścić niemożemy, potrzebny adres.

Skotnicki St. Chyrów: przekaz widocznie zaginął, lecz my uwzględnimy.

Zdziebło Tomasz, Ropczyce: mimo wszystko winien Pan jeszcze za rok 1909 i 1910.

Spółka osz. i poż. Handzlówka: niestety wyczerpane.

NADESŁANO.

Poszukuje zaraz
organisty
któryby mógł być także kapelmistrzom miejscowej orkiestry. Wiadomość w Urzędzie parafialnym w **Szalowej** p. Stróże. 431

407 **Poszukuję posady** 1—3
organistowskiej, adwokackiego pisarza lub kierownika mniejszego sklepu na prowincyi. Bliższa wiadomość pod adresem: **poste restante „Nr. 75." Tenczynek.**



Kupujcie u chrześcijan!

Nowy zegarek



„Speziosa"

pozłacany z werkiem takim jak „Omega", płaski bardzo ładny, ze srebrnym cyferblatem . . . . . K. 5 50
Amerykań. Roskopf „ 3.60
Szwajcarski Roskopf . . . . . . „ 4.—
Szwajcarski z podwójną kop. . . „ 6.—
Oryginalny Omega srebrny . . . „ 26.—
Budzik niklowy 19 cm. wysoki . . „ 2.60
Budzik z dzwonkiem wieżowym . „ 3.60

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

H. WOJAS

404 **Kraków,** fach pocztowy.

ZADARMO

i opłacony wysyła swój bogato ilustrowany cennik zegarków, i wyrobów złotniczych które jak najtaniej poleca:

EMIL GOLDWASSER, Kraków,

428 ulica Grodzka nr. 58/P. 1—12

Karty korespondencyjne

z życzeniami wesołych świąt.

1) Kartki na białym kartonie po 4 h. za sztukę.
2) Kartki szamowe i kolorowe po 5 hal. za szt.
3) Kartki tłoczone i w stylu zakopiańskim w ładne kolorowe desenie po 7 hal. za sztukę.
4) Karty z imitacyą fotografii i kolorowe po 6 hal. za sztukę. **Do nabycia**

w Administracyi **„Prawdy"** w **Krakowie.**

Mniej jak 10 sztuk nie wysyła się. — Zamawiający winien przesłać należytość z góry przekazem lub markami pocztowemi.

412 **Organista** 1-3

kawaler, były uczeń konserwatoryum krakowskiego z ukończonym kursem handlowym w Czernichowie poszukuje posady. **Oferty do Redakcyi „PRAWDY".**

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Swietne pisma dziękczynne. Polecenia lekarskie. 14—16
185

Instytut „SANITAS" VELBURG, P 79. BAWARYA.



307 **Tanie czeskie pierze**

5 kilo; nowe darte 9.60, lepsze 12 k.; białe miękkości edredońsk. darte 18—24 k. śnieżno-białe miękkości edredońskiego darte 30—36 koron. Rozsyłka piątna za pobraniem. Zamiana lub zwrot dozwolony za opłatą porta. 396-1—16
Benedykt Sachsel, Lobes 311 poczta Pilsen w Czechach.

Naczelny redaktor: X. M. Kądzioła. — Odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler. Czcionkami drukarni „Katolika", spółki wydawniczej z ogr. odp. w Bytomiu